

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Erneptata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiejscowego wiersza. — Reklamy po 80 fenigów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 października.

Z bieżącej chwili.

Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Journal de St. Petersburg”, powitał tulońskie uroczystości artykułem godnym uwagi. Pismo to najpierw wyjaśnia, że za kronsztadzkie odwiedziny trzeba było koniecznie złożyć Francji rewizyte, a ta okoliczność usuwa już wszelką potrzebę tłumaczenia podróży rosyjskiej eskadry do Tulonu. Dalej pisze rzeczony dziennik, że jest to przecież pocieszającym objawem pokojowym, iż flaga rosyjską tak serdecznie witano w Nowym Jorku, Kadyksie i teraz w Tulonie. Otóż owo zestawienie miast jest bardzo charakterystyczne, bo niejako degraduje tulońskie uroczystości do rzędu wypadków tak mało znaczących politycznie, jak zwykłe grzeczności nowojorskie, okazywane w równym stopniu wszystkim europejskim eskadrom, zgromadzonym tam z powodu chicagowskiej wystawy, albo jak grzeczności w hiszpańskim Kadyksie, mające jeszcze mniejszą wartość polityczną, bo we wszystkich kwestiach zajmujących Rosję stoi Hiszpania na uboczu. Takie degradowanie uroczystości tulońskich jest zapewne bardzo przykre Francuzom, którzy jako gospodarze, po prostu nie wiedzą jak fetować gości i jak im w całej pełni okazać swe radosne uśmieszenie. Francuzi nie mogą zapomnieć roku 1871; dla nich jest on punktem wyjścia we wszelkiej politycznej myśli; dla nich, republikanów, despotyczny car stał się bożyszczem, którego ślepo słuchają i przed którym niewolniczo się korycą pomimo całej swej niesforności, bo potrzebują narkotyku, któryby ich w marzeniach zbliżał do odwetu. I oto na to wszystko nie zostawiono im nawet złudzenia, że tulońskie uroczystości coś więcej warte, niż obiad, dany carskim marynarzom w arsenał Kadyksu! W tem jeszcze raz dosadnie uwidatnia się suchy egoizm caratu, który ze względu na traktatowe rokowania z Niemcami publicznie lekceważy sobie miłość francuzka.

Ale to wystąpienie „Journala”, choć pozostawia wskazówką intencji rządowej, postaraj się naprawić naród, czyli ta siła, która nazywa się w caracie nieurzędową Rosją. Państwa wistyczne dziełki w Petersburgu i Moskwie wezwą ludność do uświęcenia dnia tulońskiego. Wywieszono tedy chorągwie, iluminowano, w cerkwiach odprawiono uroczyste modły na intencję sojuszu z Francją, a oprócz tego rozpowszechniono prawdziwą czy zmyśloną wiadomość, że p. Giers, ten nieznośny zwolennik zgody z Niemcami, jest znowu chory, ruszyć się nie może z Gieczyny, a więc już niedługo będzie zawadzał. Jednakże tu nie p. Giers zawinił, chociaż od niezawodnie temperuje „szowinizm państwowy”, zawiniła cała polityka rządowa, która traktuje Francją tylko jako narzędzie swych egoistycznych celów.

* Z jakimi to trudnościami muszą nasi wyborcy walczyć! Pewnego prawnika zapisano do listy ogólnej z sumą podatkową, w której opuszczono podatek gruntowy, który ten prawnik opłaca od gruntu, nie będącego wprawdzie jego własnością, ale pozostawionego do jego użytku. Na reklamacya, zanesioną do landrata, odebrał reklamant odpowiedź, że landrat nie może się przychylić do tego żądania. Czemu nie? Na to p. landrat nie daje żadnej odpowiedzi, zbywa też reklamanta gołosłowną odpowiedzią, nie podając paragrafu, na którym opiera swoją urzędową odprawę.

Nie mógł też p. landrat przytoczyć żadnego takiego paragrafu, bo go niema w prawie z dnia 29 czerwca 1893 r. Jedynym w tym względzie przepis jest w § 1 tego prawa, a ten tak brzmi: „Für die Wahlen zum Hause der Abgeordneten werden die Urwähler nach Massgabe der von ihnen zu entrichtenden direkten Staats-Gemeinde-Kreis-Bezirks- und Provinzialsteuern in drei Abtheilungen geteilt, und zwar in der Art, dass auf jede Abtheilung ein Drittel der Gesamtsumme der Steuerbeiträge aller Urwähler fällt.

Für jede nicht zur Staatseinkommensteuer veranlagte Person ist an Stelle dieser Steuer ein Beitrag von drei Mark zum Ansatz zu bringen.“ Jest to przepis jasny jak słońce, stanowiący, że podatek gruntowy musi być uwzględniony przy zestawianiu list wyborczych. O jakichkolwiek wyjątkach niema tu mowy. W komisji Izby Panów zainterpelowano ministra, czy w liście wyborczych mają też być zapisane podatki, które się opłaca po za obrębem okręgu wyborczego. Na to odpowiedział minister, że do listy prawyborczej muszą w pierwszej linii być zapisane te podatki, które prawnik opłaca w gminie albo w okręgu prawyborczym, ale należy także w liście prawyborczej umieścić podatki, które prawnik opłaca po za temi granicami, jeżeli prawnik żąda tego od władzy, zestawiającej listy prawyborcze, a żądanie to stawia w czasie terminu reklamacyjnego.

Wszelki podatek z kategorii wymienionej w § 1, opłacany nawet po za granicą okręgu wyborczego należy więc wpisać w listę prawyborczą, a p. landrat nie chce w tym wypadku miejscowego uwzględnić podatku.

Reklamacya, zanesiona do prezesa rejencji, odnieść niewątpliwie pożądany skutek.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: w niedzielę, dnia 22 października w Gostyniu o godz. 3 po południu na sali p. Jankiewicza; w Kruświcy o godz. 4 po południu na sali hotelu Nadgospolskiego.

W Prusach Zachodnich.

W piątek, dnia 20 października w Kościerzynie o godz. 2 po poł. w lokalu p. Tarskiego. W niedzielę, dnia 22 października w Brodnicy o godz. 12 w południe na sali w Strzelnicy. W Piasecznie o godz. 2 po poł. w lokalu pana Błażka; w Kowalewie, o godz. 12 i pół po poł. na sali p. Szczecha; w Chełmie o godz. 4 po poł. w lokalu p. Scheidlera. (Zapowiedziane na 13 b. m. zebranie wyborcze nie mogło się odbyć z powodu nieporozumienia z władzą policyjną.)

Z Witkowskiego, 16 października.

Zeszłej niedzieli odbyło się walne zebranie przedwyborcze tutejszego powiatu. Zagaił je przewodniczący komitetu, p. dr. Chełmicki z Zydowa, a ukonstytuował biuro, zdał przewodnictwo w ręce wiceprezesa komitetu, ks. prob. Baka z Ożerniejewa, sam zaś wygłosił sprawozdanie poselskie, po którym tak Szanownemu Posłowi jak i całemu Kołu polskiemu za jego działalność zebranie wdzięczność i uznanie wyraziło.

Po sprawozdaniu z czynności komitetu pow. z ubiegłego pięciolatnia przedłożył przewodniczący listę kandydatów. Na pierwszym miejscu stał dotychczasowy poseł p. dr. Chełmicki, lecz podziękował za kandydaturę mimo, że zebranie stanowczo za nią się oświadczyło. Postawiono zatem na pierwszym miejscu p. radcę Sobeskiego, który na zebraniu przybył i wyznanie wiary złożył. Na drugim miejscu postawiony został p. Węclewski, lecz przepadł, ale natomiast przyjęty został ksiądz dr. Wartenberg. Na trzecim miejscu proponował p. hr. Zółtowski dr. Zychlińskiego, lecz wyborcy przeciw niemu się oświadczyli. Postawiono zatem i przyjęto na trzecim miejscu z listy gnieźnieńskiej ks. proboszcza Soltyskiego.

Lista kandydatów przyjęta brzmi:

1. Pan radca Sobeski.
2. Ks. dr. Wartenberg.
3. Ks. prob. Soltyski.

Na delegata wybrano p. hr. St. Zółtowskiego, a na zastępcę p. St. Malczewskiego.

Po wybraniu komitetu powiatowego, który się z 16 członków składa, miał naukę o wyborach pan St. Malczewski. Ze strony komitetu postawiono wnioski o powrót zakonów, obligatoryczną naukę języka polskiego, oddanie inspekcji szkolnej katolickim inspektorom, zniesienie ustawy kolonizacyjnej i o zmianę ustawy ordynacji powiatowej, aby na sejmikach powiatowych miasta i gminy włościańskie hełniej, aniżeli dotychczas reprezentowane zostały.

Stan kasy wynosił przeszło 150 m., z których uchwalono przesłać komitetowi prowincjonalnemu 50 marek.

W końcu przewodniczący podziękował wyborcom za godne i spokojne zachowanie się, zebranie solwował.

Ostrowo 15 października.

Działo się w Ostrowie dnia 15 października. Pan Tadeusz Bronikowski przewodniczący komitetu wyborczego zagaja zebranie a przed ukonstytuowaniem biura wszyscy obecnych, by przez powstanie w miejsce i okrzyk „Niech żyją!” uczcili posłów dotychczasowych, ks. lic. Radziejewskiego i p. Grabskiego, którzy nadal w mandat nie przyjęli.

Powoławszy do biura p. dr. Ożegowskiego, a na ławników pp. Wojciecha Lipskiego, Kutznera, Piskorskiego, Tomaszewskiego i Sikora, odczytuje sprawozdanie komitetu z pięcioletniej czynności, które zebrani bez dyskusji przyjęli.

Pan Władysław Jerzykiewicz z Poznania, jako kandydat komitetowy, nieznanym dotychczas w Ostrowie, przedstawiony zebranym, krótką i treściwą mową składa wyznanie swej wiary politycznej i zasady, jakimi się jako poseł powodować będzie. Na kandydatów obrano:

- 1) Ks. Piotra Wawrzyniaka ze Sremu.
- 2) P. Władysława Jerzykiewicza z Poznania.
- 3) P. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka.

Listę powyższą przyjęto bez dyskusji.

Na delegata wybrano p. adwokata Kutznera, na zastępcę p. Piskorskiego z Ostrowa.

Do komitetu powiatowego wybrano następujących pp:

Tadeusza Bronikowskiego przewodniczącym, ks. J. Sikorskiego zastępcą przewodniczącego, Idefonsa Robińskiego sekretarzem, dr. J. Szostakowskiego kasyerem.

Na ławników pp.: Ks. Maja z Wysocka, Lipskiego z Lewkowa, Matyskiewicza z Krępy, Poturalskiego i Kajzra z Ostrowa, R. Beka z Ołoboka.

Śmigiel, 15 października.

Zebranie przedwyborcze dzisiejsze zagaił przewodniczący komitetu powiatowego, p. dr. Witold Skarżyński ze Sławia.

Na porządku obrad było: 1) Sprawozdanie poselskie p. szambelana Stef. Cegielskiego, 2) Wybór kandydatów poselskich, 3) Sprawozdanie z czynności komitetu i z kasy, 4) Wybór nowego komitetu, 5) Wybór delegata.

P. Cegielski wskazuje na trudne nadzwyczaj stanowisko posłów w czasach obecnych i przedstawia następnie działalność sejm w ubiegłej kadencji, mówi o dokonanej reformie podatkowej, o reformie ordynacji powiatowej i gminnej, o dobrach rentowych, o komisji kolonizacyjnej, o prawie obroczoem a wreszcie o projektach szkolnych ministrów Goslera i Zedlitz. Wskazując na usilne i uciążliwe zabiegi frakcji polskiej w celu zaprowadzenia języka ojczystego jako wykładowego do szkół ludowych, które to jednak usiłowania dla nieprzychylnego usposobienia tak rządu, jak większości posłów bez skutku pozostały, zapewnia pan poseł, że Koło polskie nie ustanie ani na chwilę w tych usiłowaniach, aż nie wywalczy dla siebie zwycięstwa, które nas ominąć nie może, bo sprawiedliwość Boża po naszej jest stronie. Pan poseł kończy gorącym wezwaniem do zgody, bo tylko w jedności siła, i tylko przy jedności, cierpliwości i wytrwałości zabiegi nasze pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

Zebranie wysłuchało sprawozdania z nateżoną uwagą i hucznie oklaskami szanownemu mówcy podziękowało.

P. przewodniczący oświadcza, że książe Zdzisław Czartoryski nadal mandatu nie przyjmuje; w jego miejsce proponuje komitet

p. dr. Zółtowskiego z Ujazdu na I miejsce, na II p. szambelana Cegielskiego, na III p. dr. Mizerskiego z Poznania.

P. Józef Matuszewski ze Śmigla zabiera głos i prosi, żeby nietylko szlachta nas reprezentowała i proponuje na kandydatów Kutznera z Poladowa, dr. Zółtowskiego z Ujazdu, dr. Mizerskiego z Poznania.

Odpowiedziano p. Matuszewskiemu, że z kandydatów komitetowych tylko p. dr. Zółtowski jest szlachcicem, a gdy p. Matuszewski zaczepił posłów naszych za głosowanie w sprawie wojskowej, odpowiedział mu p. Cegielski, a zebrani kilkakrotnie oklaskami przerywali wywody szanownego posła.

Przy głosowaniu lista komitetu przeszła ogromną większością; za listą p. Matuszewskiego oświadczyło się tylko 7 głosów.

P. Bréchan z Wilkowa polskiego w zastępstwie skarbnika składa sprawozdanie kasowe, podług którego rozchodu i dochodu było 182 m.

Do nowego komitetu wybrani zostali:

Ksiądz dziekan Gimzicki z Wielichowa, ksiądz dziekan Kucharzewicz z Białca, ks. Wiśniewski z Czacza, ks. Biernacki z Wilkowa polskiego, Kuratowski z Przysieki niem., Bréchan z Wilkowa polskiego, Kadziłowski ze Śmigla.

Delegatem wybrano nadal ks. Wiśniewskiego z Czacza, zastępcą zaś ks. Rybickiego z Dłużyny.

Po wyczerpaniu porządku obrad p. przewodniczący daje niektóre objaśnienia w sprawie wyborów i solwuje zebranie.

Ks. dziekan Kucharzewicz wznosi okrzyk na cześć przewodniczącego p. dr. Skarżyńskiego, a pan Michał Matuszewski okrzyk na cześć p. szambelana Cegielskiego.

Odolanów, 15 października.

Na zebraniu dzisiejszym wyborców zostali wybrani na kandydatów:

- 1) ks. Wawrzyniak,
- 2) Leon Czarliński,
- 3) ks. Radziejewski.

Do komitetu wybrani zostali pp.:

- 1) Ks. proboszcz Wierzbicki ze Sulmierzyc jako przewodniczący, 2) p. Rembowski z Radziłowa jako zastępcę, 3) ks. prob. Chmielewski z Pogrzybowa, 4) ks. prob. Szymański z Jankowa Zalesnego, 5) ks. adm. Staniszewski z Odolanowa, 6) gospodarz Bartosz z Wielkiej Topoli, 7) Maksymilian Chylewski z Raszkowa, 8) Tomasz Pawlicki z Raszkowa, 9) Laskowski z Bledzianowa.

Delegatem wybrano p. Rembowskiego z Radziłowa, zastępcą jego ks. adm. Staniszewskiego z Odolanowa.

Kłeska polityki ugodowej.

Cieszą się niemieckie gazety, że jedna z polskich gazet tutejszych dopatrzysz się „ogromną kłeską”, jaką rzekomo poniosła polityka ugodowa, zawyrokowała, że czas przejść znow do polityki niugodowej.

Rzeczywiście większej przyjemności i łaski nie moglibyśmy zrobić naszym nieprzyjaciółom, jak wracając do polityki zasadniczego protestu i pospolitego krzykactwa. Pragną oni tego całą duszą, bo stanowisko nasze ugodowe, pominiwszy już niebezpieczeństwa dla „zagrożonej niemyślności”, z jakimi może być połączone, jest dla nich arcyniewygodne, kiedy na każdym kroku albo się z nami liczyć muszą, albo dopiero uszyść sobie głowę, jakby pomimo wszelkie względów, się z nami nie liczyć.

Jeżeli my takiego stanowiska wyzyskać nie

potrafimy, jest to naszą winą, a jeżeli przez nową zmianę frontu chcemy spełnić najgorętsze życzenia naszych nieprzyjaciół, to już to nazwać można tylko szczytem — naiwności, na którą nie ma lekarstwa.

Krytykowanie rządu.

Hr. Eulenburg, prezes ministrów pruskich, nie przestaje być od pewnego czasu przedmiotem wycieczek prasy stronnictwa środkowych. Główny organ narodowo-liberalny powstaje przeciwko niemu, iż występuje on przeciw naczelnym prezesom, landratom itd., którzy popierają „związek rolników niemieckich”, albo nawet są jego kandydatami. Pisma te w czarnych barwach przedstawiają różprzeżenie w tonie rządu i zachwianie powagi państwowej. Liberalizm nie okazuje się bynajmniej toleranckim. Skoro pan Bennigsen zadmie w trąbkę wojenną z pod Rütli, wtenczas jest wszystko dobrze, lecz kiedy konserwatywny urzędnik chce objawić na zewnątrz swoje ekonomiczno polityczne skłonności, wtenczas oburzenie nie zna granic. Pan Bennigsen pomimo opozycji przeciw projektowi rządowemu pozostaje dotąd w urzędzie, dla czegożby konserwatywni urzędnicy nie mieli także próbować pójść za jego przykładem?

Katolickie pisma niemieckie z okazji wzmiankowanych wycieczek stwierdzają również, iż powaga rządu w obecnej chwili nie występuje w całym blasku jak dawniej, lecz nie przypisują tego agitacyom związku rolników, ale zwycięzcy kartelu. We walce przeciw ustawie szkolnej, nchwalonej przez ministerstwo stanu i potwierdzonej przez cesarza, brali udział nietylko drugo lub trzeciordni urzędnicy państwowi, ale nadto i ministrowie, koledzy hr. Zedlitz i hr. Caprivięgo. Opozycyjni ministrowie, naczelni prezesowie itd. wówczas niestety mieli powodzenie po swej stronie. W tej to chwili ważnej powaga rządu doznała szkody i od owego czasu braknie jednomyślności, jasności i siły w sferach, które się oznaczają mianem „rządu.”

Jakkolwiek hr. Eulenburg nie przypała katolikom niemieckim zanadto do serca, bronią go jednakże w obecnej chwili pisma katolickie. „Czyżby miał on może — pisze n. p. westfalski „Merkur” — wydać ukaz, któryby, odwołując się na znany rozkaz gabinetowy z czasów Bismarcka, nakazywał wszystkim tak zwanym urzędnikom politycznym nie brać udziału w rolniczych dążnościach stronnictw, lub nawet występować w obec nich nieprzychylnie? Prawdopodobnie i hr. Caprivi nie życzyłby sobie tego a przynajmniej nie pomógłby to polityce rzeszy. Ruch w kołach rolniczych już istnieje i nie zniknie, dopóki się nie poprawią stosunki zarobkowe rolnictwa przedwzrostkiem przez podwyższenie nadzwyczaj niskich cen. Czegoż maż stanu nie zdoła usunąć, to musi starać się poprowadzić jak można najkorzystniej. Kierowanie i umiarkowany wpływ z góry atoli są łatwiejszymi, kiedy w tym ruchu bierze udział wielu landratów i tego rodzaju urzędników, aniżeli gdyby nim kierowali sami tylko niezależni interesenci. Zakaz brania udziału ze strony urzędników podzielałby w sferach niezadowolonych rolników drażniący i nadalby całemu temu ruchowi jeszcze bardziej zgorzkniały i radykalny charakter.

„Bywają położenia, w których mądrość nakazuje popuścić nieco cugli rządu. Uśmierzenie obecnego zamętu na wewnątrz mniej może zawisło od zręczności pojedynczych mężów stanu, ile od rozwoju rzeczy, od t. zw. logiki faktów.”

W ostatnim czasie przybrali niektórzy mówcy tu i owdzie ton, który sama „Kreuztg.” nazwał musiata niestosownym. Że urzędnicy nie powinni uczestniczyć w takich wyroczeniach, rozumie się samo z siebie. Jeżeli oni atoli sympatyzują z rzeczowemi żądaniami „związku rolników” w wykonywaniu swych praw obywatelskich, to liberalowie nie mają prawa wołać o ukrócenie cugli. Zresztą to zajęcie uczy ponownie, jakiej tyranii spodziewały się mogli urzędnicy i kraj cały pośrednio, gdyby zapanowało w całym słowa tego znaczenia liberalne ministerstwo. Panowie ci przewyższyliby jeszcze okólnik Bismarcka, przeciw któremu polemizowali swego czasu, gdyby tylko mogli korzystać z tego środka władzy.”

Jeszcze o „reformie” wyborczej.

Wiedeń, 15 października.

☞ Zabierając ponownie głos w tej sprawie, muszę przedewszystkiem podnieść zasadniczą różnicę, jaka w poglądach na kwestyę powszechnego głosowania zachodzi z naszego narodowego stanowiska w Prusach i Austrii. U was powszechne głosowanie jest korzyścią, przynajmniej, d poki się utrzyma zasada solidarności narodowej i masy polskich wyborców nie ulegną prądom radykalnym, albo wprost socjalistycznym. Gdyby się ta ewolucya dokonała, natenczas i w Prusach powszechne głosowanie byłoby dla nas zabójczym i korzystnie byłoby, gdybyśmy tam wybierali na podstawie ograniczonego prawa tylko 10 posłów, stojących wyłącznie pod sztandarem narodowym, niż 30 socjalistów lub warcholów.

W Galicyi przeciwnie cała nasza narodowa poczyna opiera się jedynie na historycznej tradycji, na tych warstwach, w których zawsze istniało, względnie coraz wyraźniej wyrabia się poczucie narodowe. Oczywiście zadaniem naszym powinno być co raz bardziej rozszerzać te warstwy. Na teraz każdy krok na drodze do powszechnego głosowania, jest po prostu zamachem na naszą pozycję narodową w Galicyi, bo oddaje przewagę polityczną Rusinom, którzy liczebnie tworzą prawie połowę ludności, a nadto właśnie tym warstwom ludności polskiej, które najmniej jeszcze posiadają zdrowej świadomości narodowej, w dodatku zaś, jak to podnoszą „Przegląd“ i „Gazeta Narodowa“, żydom.

Jeżeli więc np. „Dziennik Poznański“, który w sprawie secesji zajął całkiem odpowiednio stanowisko, teraz z pewnym zapalem omawia projekt p. Steinbacha, to oczywiście nie uwzględni on zasadniczej różnicy, która zachodzi pomiędzy stosunkami w Prusach a w Galicyi.

Wracając do rzeczy, przedewszystkiem musimy jeszcze raz położyć nacisk na fakt, że projekt rządowy, gdyby się stał rzeczywistością (na szczęście nie stanie się nią!) byłby tylko ostatnim krokiem na drodze do suffrage universel pure et simple. Zachowanie dwóch pierwszych kurii w tym projekcie stanowi niezawodnie jego jedyną dodatnią stronę. Atoli właśnie te przepisy niewątpliwie upadną, gdyby weszła w życie nowa ustawa. Odstąpiwszy od zasady podatków, która jedyna usprawiedliwia dotychczasowy podział na 4 kurje wyborcze, żaden rząd austriacki (ani zapowiadane przyszłe ministeryum Schönborn-Steinbach!) nie zdola ocalić w nowej Izbie owych kurji. Nikt wtedy nie przekaże przeszło 4 milionów wyborców, że powinni się zadowolić 247 postami obok 106, wybieranych przez 5402 wielkich właścicieli i 583 członków Izby handlowych! To też z wszystkich radykalnych hymnów na projekt p. Steinbacha, ten jeden tylko wypowiedział szczerą prawdę: że ten projekt przygotowuje bliskie przejście do suffrage universel.

A więc do postępu! Doprawdy? Przecież suffrage universel nie znajduje się już wyłącznie w stadium ideału, w którym można marzyć stósownie do mniej lub więcej żywej wyobraźni! Suffrage universel od dawna istnieje w Niemczech i Francji. Znamy wszyscy jego owoce! Wybierany na mocy powszechnego głosowania sejm niemiecki faktycznie nie wywiera żadnego wpływu, rząd robi, co mu się podoba. W Francji przeciwnie parlament, wybierany na podstawie tego samego prawa, jest wprawdzie wszechwładny, ale zarazem karykaturą parlamentu. Tam suffrage universel zatwierdził wszechmoc rządu, tutaj samowolną zmianę rządu co kwartał podniósł do zasady, a nibyto „najdopodobniejszy“ naród w długiej szkole suffrage universel już dojrzał tak bardzo, że wybiera do parlamentu akrobatę, jednego z tych posługaczy, którzy na skrzynkach z przyborami do czyszczenia butów przysiadują przy narożnikach ulic Paryża, i goli brodę, który nie posiada nawet dowcipu sławnego swego poprzednika Figara!

Jeżeli to ma być postęp, pięknie dziękujemy! Ale prawda, to wszystko dopiero jest przysionkiem gmachu, w którym osiadł na tronie właśnie postęp: państwo socjalistyczne. I rzeczywiście w miarę przejścia się coraz szerszych mas socjalizmem, z czasem za pomocą powszechnego głosowania musiałyby „legalnie“ zwyciężyć za pomocą uchwał parlamentarnych socjalizm, gdyby... w ostatniej chwili zdrowe żywioły narodowe nie uniemożliwiły tego choćby nielegalnymi, ale zbawczymi środkami.

Ze socjalizm propagują z dołu masy uwiedzionych blichtrem przesadnych obietnic robotników, z góry doktrynerzy niemieckiego socjalizmu z katedry i niemiecka biurokracja — nikogo nie zadziwi. Tęgo kalibru profesorowie niemieccy zawsze byli i są gotowi do ułożenia logicznego systemu z każdej mrzonki. Co zaś dotyczy biurokracji, to jej pociąg do socjalizmu, niewinnianego tymczasowo firmą „socjalizmu państwowego“, jest całkiem naturalną rzeczą. Państwo socjalistyczne będzie eldorado biurokracji. Będą w niem tylko dwie klasy: niewolniczy i urzędniczy. Na 25 mężczyzn i tyleż niewiast będzie dozorca i dozorczyń. Każdy przekupnik, każdy kelner, każdy konduktor, każdy adwokat, lekarz i t. d. — będzie urzędnikiem państwowym. Będą generalowie, pułkownicy, kapitanowie, porucznicy i podporucznicy armii robotników. Będą dzieci, wrywane przez urzędników ochronek państwowych z rąk rozpaczających matek, i będą zapelnione „weteranami pracy“ więzienia-szpitala. Nie będzie zaś żadnych ludzi niezależnych, nikogo, kto by śmiały zaprotestować przeciwko nadużyciom i gwałtom biurokracji socjalistycznej. Przedewszystkiem nie będzie duchownych katolickich (ani nawet protestanckich). Bo wprawdzie takie państwo socjalistyczne, urzędystwisty ideal „Państwa Leviathana“ Hobbesa, będzie z pewnością miało swoją religiję państwową, tylko, że ta religija nie może być ta, która biednemu niewolnikowi otwiera nadzieję lepszej doli i nagrody za cierpienia doczesne w innym świecie, i która wygłasza, że, oddając cesarzowi, co się należy cesarzowi, trzeba oddać Bogu, co się należy Bogu, — lecz musi być jedynie religija taka, która obok cesarza-prezydenta republiki socjalistycznej nie zna żadnego innego Boga i tylko pierwszemu pozwala stawiać ołtarze! Nam chyba socjalista-Pankracy pozostawi — katechizm.

Słowem, zawsze bardzo jasno rozumieliśmy ścisły i logiczny związek pomiędzy doktrynerami socjalizmu z katedry, poczynając od dr. Schaeffego, biurokracją niemiecką a socjalistami z warsztatów. Trudno nam tylko zrozumieć, na podstawie jakiej to asocjacji idei teory socjalizmu państwowego, od którego się już w Niemczech odwracają te wszystkie zdrowe koła, — które zrazu dały się ośnić frazesem socjalistów z katedry — teraz mają zamartwczystwo w Austrii? Czyż Austria zawsze ma spożywać szumowiny obce? Czyż wyłącznie mamy sobie przyswajać niedorzeczności, na których się już sami Niemcy pozawaję, gdy w Anglii, Francji, Belgii, tak zdrowe warstwy, a zwłaszcza koła konserwatywne nigdy nie kokietowały z socjalizmem państwowym? Biurokrata, który za młody prejął się nudnymi teoryami socjalizmu z katedry a może instynktownie odczuwa pokrewieństwo rasowe z Marxem, bardzo może być skłonny do uciekania się nawet do najnie-

bezpieczniejszych środków z arsenału socjalizmu państwowego, zwłaszcza, gdy trzeba odwrócić uwagę od coraz to niepomyślniejszego zwrotu na polu polityki finansowej! Ale, że hrabia Taaffe mógł przystać na taki środek, albo chociaż tylko manewr, to nas wprawia w zdumienie. „Erklaret mir Graf Oerndui, Diesen Zwiespalt der Natur“.

Hrabia Taaffe w roli Graccha, Baboefa albo Lasalle'a — to, z przeproszeniem — komiczne zjawisko!

Zasadniczo więc potępiamy projekt rządowy jako krok na drodze do powszechnego głosowania, a tym samym do socjalizmu, który pomimo wszelkich różnych tytułów, jest i może być tylko jeden: skonfiskowanie wszelkiej fizycznej i moralnej indywidualności i autonomii człowieka na korzyść wszechwładnego państwa, a właściwie na korzyść legionów urzędniczych, dozorców i żandarmów takiego państwa.

Ostatecznie socjalizm w Niemczech, we Francji, we Włoszech, zapowiada tylko zupełny przewrót stosunków społecznych, w Rosji nawet da się przeprowadzić bez ważnych zmian ustroju państwowego, ale w tych państwach przewrót ten nie zniszczy narodowości niemieckiej, francuskiej itd. U nas zaś — w teraźniejszych okolicznościach, socjalizm nie tylko sprowadza przewrót stosunków społecznych, ale zarazem grozi naszej narodowości śmiercią: nie będziemy ani Polakami-niewolnikami państwa socjalistycznego, lecz niemieckimi albo rosyjskimi helotami.

Co w obec takich perspektyw znaczy dziecinna reklama projektu rządowego, że — niemiecka lewica straci kilkanaście mandatów! Z naszego polskiego stanowiska mogłoby nas to cieszyć, gdyby w miejsce posłów lewicy wybrani zostali posłowie przychylni nam. Ale skoro w ich miejsce wybrani będą apostołowie przewrotu społecznego i socjalizmu, to ta reklama wygląda na gorzką ironię. Nawet dzienniki staroczeskie, tak „Politik“, jak „Hlas Naroda“, które od dawna najzawzięcie walki staczają z niemiecką lewicą, bardzo wczesnie poznały się na niedorzeczności owej reklamy i oświadczyli trafnie, że Czechem nic nie zależy na reformie, która musi zniszczyć wszelkie aspiracje narodowe. Rzeczywiście tak czeskie, jak polskie narodowe i autonomiczne aspiracje straciłyby wszelką możność sukcesu w parlamencie, któryby wyłącznie stał się areną walki pomiędzy socjalistami a bardzo osłabionym obozem ich przeciwników. Projekt rządowy, jak opiewa inna reklama, zamierza „stronictwo narodowe zamienić na socjalne“. Gdyby się to udało, tak Czesi, jak Polacy musieliby się raz na zawsze pożegnać z wszelkimi ideałami narodowymi.

Zachodzi tylko pytanie, czy państwo skorzystałoby coś na takiej ewolucji? Stronictwa narodowe w Austrii dotąd tworzą najsilniejszą tamę przeciwko powodzi socjalizmu. Lekkim sercem zburzyć tę tamę i wprowadzić do parlamentu legion socjalistów, to nie może być zadaniem męża stanu, dbającego o przyszłość monarchii.

Rosyjsko-francuzkie manifestacje.

Paryż, 17 października. Admiral Avelane wraz z rosyjskimi oficerami przybył tu dzisiaj przed południem o godz. 9. Podczas drogi z lyońskiego dworca przez wielkie bulwary do odwachu „Oercle militaire“ na placu Opéry ludność witała gości rosyjskich entuzjastycznymi okrzykami: „Vive la Russie!“ Rosyjanie, na których przyjęcie to głębokie wywarło wrażenie, odpowiadali okrzykami: „Vive la France!“ Tłum, jaki przybył na dworzec celem przyjęcia marynarzy rosyjskich, obliczają na 100,000 osób.

Paryż, 17 października. Dzisiaj po południu o godz. 4 ambasador Mohrenheim przedstawił Carnotowi wśród zwykłego ceremoniału admirała Avelana i rosyjskich oficerów. Prezydent Carnot przemówił, jak następuje: „Dziękuję Panu, panie ambasadorze, żeś mi Pan przedstawił admirała Avelana i oficerów rosyjskiej eskadry. Upoważniłem ministra marynarki, aby w moim imieniu powitał ich na granicy wód francuskich i przy wstąpieniu na naszą ziemię. Czuję się szczęśliwym, że Panów osobicie powitać mogą. W Toulonie okazano Panom całą sympatją francuskiego rządu. Ludność, z którą się spotkali, okazała wam sympatją całego narodu. Wszędzie Panowie doznacie tego samego serdecznego przyjęcia. Węzły przywiązania, które Rosya i Francja ściśle połączyły przed dwoma laty przy objawach życzliwości dla naszej marynarki w Kronstacie, stają się z każdym dniem ściślejszemi i lojalniejszymi. Wymiana nowych przyjacielskich uczuć musi przejść tych wszystkich, którym leży na sercu dobrodziejstwo pokoju, zaufania i bezpieczeństwa. Wielki monarcha, który was tu, moi Panowie, przysłał, a którego z tego tu miejsca pozdrawiam, zlecił Panom donieść misję, którą godnie spełniłicie. Witam Panów!“

Admiral Avelane odpowiedział, dziękując za przemówienie prezydenta. Rosyjscy oficerowie udali się następnie do różnych ministerstw. W drodze liczne zebrane tłumy urządziły na ich cześć owacje. Prezydent Carnot zamianował admirała Avelana wielkim oficerem legii honorowej, a członkiem ambasady rosyjskiej i rosyjskim oficerom nadał ordery.

Paryż, 17 paźdź. Anarchiści i rewolucyjni socjaliści rozdzielają od wczoraj na zebraniach panflet przeciwko francuzko-rosyjskiemu braterstwu. Pomflet ten zawiera artykuły obelżywe, które prezes paryjskiej rady gminnej ogłosił przed kilku laty w „Intransigeant“ przeciwko rosyjskiemu carowi.

Paryż, 18 października. Mer Paryża otrzymał od władz miejskich petersburskich telegram, w którym jest wyrażone podziękowanie za tak wspólnie przyjęcie marynarki rosyjskiej. Podobne telegramy nadeszły z innych miast rosyjskich. Car podziękował telegraficznie za pokojowy charakter przyjęcia.

† Marszałek Mac Mahon

swego czasu sławny generał franc. i maż stanu, umarł w wtorek, prawie całkiem zapomniany, na zamku swoim La Forêt, licząc lat 85. Pochodził on ze starzej rodziny irlandzkiej, urodził się w roku 1808 w Sally pod Antun. W roku 1830 walczył w Algierze, w r. 1853 jako generał dywizyjny wziął udział w wojnie krymskiej i w dniu 8 września a kierował atakiem

fort Malakow. W roku 1857 powrócił do Afryki, pobliż Kabylów i został mianowany naczelnym dowódcą w Algierze. We wojnie przeciwko Austrii w roku 1859 rozstrzygnął walkę pod Magenty, za co cesarz Napoleon mianował go marszałkiem i księciem Magenty.

W ostatniej wojnie francuzko-niemieckiej otrzymał Mac Mahon naczelną dowództwo nad główną armią. Dowodził on bitwą pod Wörthem, a po klęsce Francuzów był dowódcą w obozie pod Chalons. Podczas bitwy pod Sedanem odniósł Mac Mahon ranę i oddał dowództwo jen-ralowi Wimpffen. Dnia 2 września dostał się do niewoli wraz z całą armią.

W kwieciu 1871 roku był Mac Mahon dowódcą tak nazywanej wersalskiej armii i na tym stanowisku stłumił komuny w Paryżu i przywrócił spokój wewnętrzny. Dzięki ostatnim sukcesom i dawniejszym zasługom, Mac Mahon nie został pociągnięty do odpowiedzialności, jak jego kolega z wojny francuzko-niemieckiej, Bazaine. Klęski podczas wojny francuzko-niemieckiej nie wiele też zaszkodziły jego popularności, bo w roku 1873, po upadku Thiersa, zjednoczone anty-republikańskie stronnictwa wybrały go prezydentem republiki, w tej nadziei, że uda mu się przywrócić monarchię. Gdy jednakże republikańskie stronnictwo pod kierownictwem Gambetty coraz większe zyskiwało wpływy, Mac Mahon podał się do dymisji w roku 1879.

Od tej chwili Mac Mahon nie powrócił na arenę polityczną. Nie usiłował on już odegrać jakiegokolwiek roli politycznej i żył całkiem na uboczu. Tylko chwilowo przypomniano go sobie, gdy przed kilku laty wyłuszczył pewnemu korespondentowi angielskiemu swoje poglądy na stosunki niemieckie.

Rząd postanowił, aby pogrzeb marszałka Mac Mahona odbył się na koszt państwa. Rodzinę marszałka poprosił rząd, aby pozwoliła złożyć zwłoki zmarłego w tamie inwalidów.

Dzienniki p święcą Mac Mahonowi serdeczne wspomnienia. Opinia publiczna dochowała mu szacunku do ostatniej chwili. Oczciła ona w nim rycerskiego żołnierza i nie przypisywała mu winy z powodu klęski w r. 1870 i z powodu polityki, którą reprezentował jako prezydent. Śmierć jego zasepi uroczystości tulońskie.

KORESPONDENCYE.

Z pod Fonicca, 17 października.

(W sprawie krzywoprzysięstw.)

(m) Pisma niemieckie donoszą, że na tego o-czynny protestanciem synodzie wschodnio-pruskim powzięto, celem usunięcia, ewent. ograniczenia coraz częściej zachodzących krzywoprzysięstw, następujące uchwały:

1) Odbieranie przysięgi dzieł się winno w formie jak najuroczystszej, przyczem, gdzie tego zachodzi potrzeba, przeloży ją należy jak najwierniej na język ojczysty.

2) Konsystorze winny co kwartał otrzymywać excerpta z akt sądowych w sprawie krzywoprzysięstw, oraz notyfikacya o zasadzonych.

3) Najwyższą władzą duchowną należy prosić, aby do ministeryum przesłała wniosek, by tenor przysięgi zastosowany był do wyznania, innemi słowy, by używany dawniej końcowy ustęp przysięgi stał się zwym obligatorcznym.

4) Sądowi lańwiczym należy przyznać obszerniejszy zakres czynności.

5) Najwyższa władza duchowna winna dotożyć starań, by od chrześcian jedynie chrześciańscy sędziowie przysięgę odbierali.

Tyle synod. Nowego nie wiele się z tych uchwał synodalnych dowiadujemy, gdyż katolicy deputowani i Polacy i Niemcy, od wielu lat przy każdej sposobności w głównych punktach te same żądania stawiają, lecz protestancka większość w parlamencie dotąd zawsze podobne wnioski odrzucała. Katolicy krok nawet dalej idą, gdyż żądają, aby nie tylko chrześciańscy sędziowie, ale oadości duchowni przysięgę na sądzie odbierali, a liczba krzywoprzysięstw niewątpliwie się zmniejszy.

Ciekawą jest chyba rozucyca o używaniu języka ojczystego. Nas ona jednak zaspokoilo nie zdola. Przysięga jest aktem religijnym, i to bardzo ważnym aktem; nie dosyć więc przeloży świadkowi brzmienie przysięgi na język ojczysty, lecz należy ją zawsze składać tylko w tymże języku. W każdym razie dążność synodu zasluguje w tym względzie na uznanie. Zdaje się, że członkowie synodu mieli na myśli Mazurów i pruskich Litwinów, gdzie smutne zrobili doświadczenia, że z powodu nieznanomości języka niemieckiego liczne dzieją się krzywoprzysięstwa.

Niemcy.

* **Berlin, 17 października.** Do „Kolońskijskiej Gazety“ donoszą z Berlina, że wiadomości w prasie, iż urząd marynarki Rzeszy stawi w przyszłym etacie nadzwyczajne żądania, są bardzo przesadzone. W miastach, które muszą być poinformowane jak najlepiej, zapewniają, że projekt etatu marynarki na rok przyszły, tak jak jest obecnie wykończony, nie przechodził wcale wysokości terocznego etatu a nawet w niektórych punktach mniejsze zawiera żądania. W ogóle występuje urząd marynarki Rzeszy bardzo stanowczo przeciwko zwiększonym żądaniom pojedynczych urzędów Rzeszy i skreśla je niemiłoblanie w nowym etacie, który w wysokim stopniu uwzględni obecne smutne położenie finansów.

— Odnosnie do podatku giełdowego rozpoczęły się wczoraj w urzędzie skarbu Rzeszy obrady, które zmierzają do uzyskania większych dochodów z podatku giełdowego. Berlińskie „Pol. Nachr.“ przypuszczają, że nie może się skończyć na mechanicznym podwojeniu stopy podatków, tak jak bywały pobierane obecnie. Do obrad mają także należeć znawcy giełdowi.

— W skutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych mają nastąpić badania statystyczne, w tym celu, aby uzyskać na rezultaty wyborów gminnych, na podstawie ustawy o zmianie procedury wyborczej z 29 czerwca 1893 r. pogląd, któryby wydatnił zachodzące zmiany w tworzeniu obwodów wyborczych w porównaniu do roku zeszłego. Badanie to ma się rozciągać na miasta z przeszło 10,000 ludnością a na obwodach wiejskich ograniczać się na jedną lub

dwie gminy miejskie (o ile one zachodzą) i na dwie najwyżej trzy gminy wiejskie. Wyboru tych gmin należy dokonać w ten sposób, aby one mogły uchodzić za typyczne ze względu na rozmiary, stosunki zarobkowe itd. Badania te mają się rozpocząć do przyszłych wyborów, odbyć się mających w 1893 r., a we wschodnich prowincjach i Silesziku-Holsztynie w marcu 1894 roku.

Południowa Ameryka.

* **Paryż, 16 października.** Z Rio de Janeiro donoszą, że fort Santa Cruz strzelał z dział do okrętów powstańczych „Uran“ i „Pallas“. Wiele osób zostało zabitych i poranionych.

Wedle dalszych doniesień, ludność opuszcza Rio de Janeiro. Prezydent Peixoto zbroi eskadrę przeciwko powstańcom.

Nowy Jork, 17 października. Wedle depeszy z Montevideo, rząd brazylijski postanowił wycofać swoje wszystkie działa z Morro de Castello, San Bento, Conceicao, Livramento i Boavisty, celem umożliwienia interwencji zagranicznych mocarstw. Bombardowanie Nicthoroy trwa dalej. Powstańcy zajęli Mairé i posuuli się ku E. h. merim, zostali jednakże odparci.

Telegramy.

Tarent, 16 października. Program uroczystości na cześć angielskiej eskadry brzmi: We wtorek oficjalny bankiet na pokładzie pancernika „Italia“, następnie serenada i przejazdka po zatoce z pochodniami; w środek polowanie na dziki, zajęcie i lisy u barona Berlingeri w Policoro; w czwartek five o'clock tea dla admirała Seymoura i angielskich oficerów, następnie serenada. Wicezorem każdego dnia będzie elektrycznie oświetlony kanał, a orkiestry będą grały na rozmaitych punktach miasta.

Tarent, 16 października. Admiral Seymour i oficerowie eskadry angielskiej udali się wieczorem, witanie wszędzie entuzjastycznie, do klubu „Principessa Isabella.“ Wśród ludności panuje wielki zapał.

Tarent, 17 października. Rewizyta admirała Seymoura na wizyte admirałów Corsi i Tari miała bardzo seideczny charakter. Admiral Seymour przyjmował dzisiaj merów, podpfektów i reprezentantów prasy. — Cała prasa włoska wita nadzwyczaj serdecznie angielską eskadrę.

Rzym, 17 października. Wczoraj wysłał rząd ośm batalionów na wyspę Syycylią celem stłumienia panującego tamże rozbrojstwa (a raczej rozruchów).

Berlin, 18 października. „Berl. Tageblatt“ donosi z Rzymu: Gdy Crispi udął się do galeryi Marzonięgo na ucztę daną na cześć jego, jakieś indywiduum wtargnęło do sali i usiłowało go zamordować. Szczęśliwym sposobem przeszkodził temu dziennikarz Iuvant, powaliwszy zbrodniarza na ziemię.

Rzym, 17 października. Deputowany Barzilai wypowiedział wczoraj w teatrze Politeama antyrządową mowę. Ponieważ mówca peruszył także kwestyę socyjną, obecni w sali anarchiści wywołali tumult, wśród którego padł strzał rewolwerowy. Kilka osób odniosło kontuzje. Policja przywróciła porządek.

Dziś rano teatr Politeama spłonął. O ile się zdaje, ogień podłożony został zbrodniczą ręką.

Nowy Jork, 17 października. Cleveland i jego zwolennicy oświadczyli w s-nacie, że są zdecydowani zaakceptować jedynie bezwarunkowe zniesienie bilu Shermana i że walki nie zaniechają, choćby nawet cały rok trwał miata.

Madryt, 17 października. Rząd wysłał do Melilli 15,000 wojska. Upewniają tu, że Hiszpania zażąda od sultana marokańskiego zadośćuczynienia i zwrotu kosztów wyprawy wojennej.

Praga, 17 października. Rada miejska postanowiła wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciwko decyzji ministeryalnej w sprawie czeskiej napisów na rogach ulic. Równocześnie wniośna rada miejska prośbę do namiestnictwa, aby zarządzane już zastąpienie umieszczonych czeskich tablic przez tablice dwujęzykowe, odroczone zostało aż do orzeczenia trybunału administracyjnego.

Wiedeń, 17 października. (Z Izby deput.) Chlumcecki oświadcza, że nie może przystać na żądanie umieszczenia w protokole mów niemieckich. Natomiast gotów jest uczynić zadość żądaniu sprstowania protokółu co do oświadczenia Szamanka w tym kierunku, iż Szamank miał w języku czeskim mowę, w której przyłączył się do zastrzeżenia prawnego czeskiej postów.

Engel żąda podobnego sprostowania co do mowy Vaszatego w tym kierunku, iż Vaszaty uczynił wniosek o imienne głosowanie. Chlumcecki oświadczył, iż jeszcze nigdy nie stawiano w Izbie wniosku w obcym (?) języku. Wniosek Engla odrzucono.

W dalszej dyskusji nad przedłożeniem o stanie wyjątkowym w Pradze, oświadcza Pacak, iż lud czeski nie jest antydywastyycznie usposobiony i żąda uprawnionego stanowiska w monarchii.

Po przemówieniu dep. Pacaka zabrał głos minister sprawiedliwości hr. Scheenborn.

Minister nawigując do oświadczenia, złożonego w imieniu lewicy przez deputowanego Heilsberga, zauważył, że polityka, jaką rząd w ciągu ostatnich lat pięciu w Czechach prowadził, zmierzająca do zadośćuczynienia słusznym rozszewrom Niemców tamże zamieszkałych, zaslugowała na łagodniejszą krytykę. Rząd jest wedlug konstytucji odpowiedzialny za każdy swój krok, nie przyjmuje jednak odpowiedzialności za postępowanie ktoregokolwiek stronnictwa, odrzuca zatem odpowiedzialność za zajścia, które odegrały się na publicznych miejscach ze skandalicznym pogwałceniem ustaw. Co do ustępu w oświadczeniu Heilsberga mówiącego o nieprzyjaznym usposobieniu rządu w obec mieszczan i włościan, oświadczył minister w imieniu całego rządu, że tendencya taka była rządowi zupełnie obca przy przygotowaniu układaniu projektu ustawy reformy wyborczej.

Wiedeń, 17 października. „N. fr. Presse“ ogłasza na naczelnem miejscu charakterystyczny artykuł, wyrażający żądanie, aby Koło polskie zbawiło obecnie lewicę, jako niezbędną dla dobra Galicyi. Taki czyn Koła — powiada „N. fr. Presse“ — będzie podobny do czynu Sobieskiego pod Wiedniem. „N. fr. Presse“ występuje dalej w obronie rzekomo obrażonej powagi Koła polskiego, oraz

obronie szlachty galicyjskiej. Równocześnie jednak pisze „N. fr. Presse“ „o Rusinach, skazujących się na narodowy ucisk, nazywa Jaworskiego „Hofpola“ i z góry wyraża przekonanie, że Polacy niezdolni są do jakiegokolwiek energicznego czynu. Artykuł wzbudził tutaj ogólny śmiech. Jeżeli wyszedł z polecenia lewicy, to jest dowodem bezgranicznego zamieszania, panującego w tej partii; jeżeli napisany bez polecenia lewicy, to jest dowodem bezgranicznej niezaprzeczności kierownictwa rasowego lewicy.

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Więc czemu jest mózg?
— Mózg jest niesłychanie ważnym organem duszy w jej życiu ziemskim. Jak w oku zbiegają się promienie światła, a w uchu dźwięki, tak w mózgu — zbiegają się wszystkie potracenia, przychodzące do nas z zewnątrz.
Mózg jest soczewka, która ogniskuje wrażenia: wzrokowe, słuchowe, dotykowe, węchowe, muskularne żołądkowe, płucne i tak dalej i dla tego — ma skomplikowaną budowę. Rozmaitości świata zewnętrznego wywołała w najwyższym stopniu zawiązaną architektonikę mózgu; ale to właśnie bogactwo architektury stanowi namacalny dowód, że mózg nie wytwarza uczucia. On wytwarza potracenia, ruchy drobinowe, które — odczuwa niezłożona dusza.
— Mówi pan: niezłożona dusza. A czemu pan objaśni fakt, że w pewnych chorobach umysłowych: ten sam człowiek uważa siebie za inną osobę? Czemu pan wytłumaczy podwójną świadomość, o której mówią psychiatrzy i Taine?...
— Tej kwestii już nie będę rozstrzygał, bo mi zabraknie czasu — odparł Dębicki. — Więcej powiem krótko, pod warunkiem, że nie ogłosisz mnie pan za wariata.

Nasza „materiałna osoba“ jest bryłą trójwymiarową, zaś duch jest bytem — co najmniej — czterowymiarowym, rozumie się według mojej teorii. Otóż ów byt czterowymiarowy może przedstawiać się samemu sobie w postaci nie tylko dwu, ale nawet — czterech różnych osób. Zatem zjawisko „zdwojonej świadomości“ stanowi nowy dowód kolosalnej różnicy jaka istnieje między duchem i materią.
— Więc dla czego chorzy na dwuosobowość w tej drugiej osobie nie poznają samych siebie? — spytał Brzeski.
— A czy pan poznałbyś siebie, gdybym ci na gwałt pokazał twoją fotografię, zrobioną np. z tyłu?...
— W głowie mi się kręci! — zawołał też śmiechem Brzeski.
— Ja też nie myślę dalej wyklądać tych stron psychologii, które są mniej jasne i wymagają długich przygotowań. Wierzę mi tylko na słowo, że dusza ludzka, mimo całej swojej prostoty, jest pełną straszliwych tajemnic, których bezpieczniej nie zaczepiać w tem życiu. Bóg, na obecną fazę wiecznego rozwoju, dał nam ciało materiałne, trójwymiarowe i pozwolił badać trójwymiarową naturę. Tego się trzymajmy i w tych granicach spełniajmy Jego wolę.
— A ktoż zna jego wolę?...
— I pan ja poznasz, tylko wsłuchaj się w najgłębsze pragnienia, w najcichsze szepty własnej duszy. A jeżeli ci chodzi o hasło, to głoszą je wszystkie doskonalsze wyznania: przez ziemskie życie i pracę — do zaziemskiego, przez wieczne życie i pracę — do Boga. W tem jest cała mądrość świata i światów, jakie kiedykolwiek istniały i istnieć będą.

— Musi pan jednak przyznać — odezwał się po chwili Zdźziszaw — że wszystko, cośmy styszeli, są to dopiero hipotezy... Dusza eteryczna, cztery wymiary, wieczny rozwój!... Wszystko to może istnieć tylko w naszym umyśle, nie zaś w rzeczywistości...
Dębicki pokręcił głową.
— Kochany panie — odparł — nie wykopuj przepaści między duszą a duchowością powszechną, gdyż taka! otchłań nie istnieje. Dusza nasza jest małym wszechświatem, małym zegarkiem wśród olbrzymiego zegara. I tylko dla tego odczuwamy zjawiska natury, pojmujemy je i odgadujemy; dla tego nasz rozwój indywidualny podobny jest do rozwoju całej natury, a nasza twórczość do twórczości natury.
Jak ziarno złota ma ten sam kolor, ciężar gątkowy, ciągłość, ciepłki właściwy, co i centnar złota, tak duch nasza ma te same własności, co i duch powszechny. Z tego „powodu sądzę, że człowiek, choćby miał najdziwniejsze pomysły, nie wymyśli nic takiego, co by nie istniało w rzeczywistości; byle nie wychodził z granic logiki, czyli — praw natury. A na dowód, „przypomnij sobie choćby rozmaite formuły matematyczne, które z początku wydają się fantazyjami, lecz prędzej czy później, stają się wyrazem jakichś konkretnych zjawisk.

Wyobraź sobie maszynę rachunkową, która daje wypadki w 20-tu cyfrach i pomyśl: czy aby jedna z tych cyfr nie odpowiadała jakimś ilościom rzeczywistości, jeżeli maszyna działa prawidłowo? Jedyną wadą maszyny nie jest to, że wydaje takie mnóstwo cyfr i tak rozmaitych, ale raczej — że jej cyfry są zaledwie niedźną częścią rzeczywistości.

Toż samo z naszym umysłem. Jego najśmielsze, najniezwyklejsze teorie, byle logiczne, muszą odpowiadać jakimś zjawiskom rzeczywistym, choćby wyrywkowo się z pod naszej obserwacji. I nie w tem leży zło, że twórczość umysłowa nie zawsze godzi się ze zmysłowymi doświadczeniami, ale — że nasza twórczość jest zbyt uboga do ogarnięcia rzeczywistości. Jest to kropla wody w oceanie, a my sami, z całą naszą fantazją, podobni jesteśmy do kretów, nie domyślających się nawet, że ich ciasne kretowiska leżą wśród cudownych parków, między posagami i najobszerniejszymi roślinami.
My, z kilkoma naszymi zmysłami, tyle wiemy o otaczającej nas rzeczywistości, ile przynosiła do skąpy ostrzyga wie — o przegładzie floty, albo o bitwie morskiej, która toczy się na jej wodach.
— Jakż jest cel tego wszystkiego?... Po co ta bogata rzeczywistość? — szepnął chory.
Dębicki smutnie uśmiechnął się.

— Na to pytanie odpowiada każda wyższej rozwinięta religia, któremi niestety! wy nie zajmujecie się, gdyż to jest nie modne.
Bóg jedyny, wszechmocny i nieskończony, pragnąc mieć dokola siebie swobodę, szczęśliwe, a pojmujące go, stworzył substancje duchowe — ja-

kieś sfery... czy ja wiem zresztą co? Dał tym substancjom zdolność uczucia i niezmierną energię, lecz chcąc je zrobić o ile można samodzielnymi, a więc w najwyższym stopniu szczęśliwymi i doskonałymi, nie stworzył im gotowych mechanizmów wewnętrznych, lecz pozwolił rozwijać się im własną pracą. Zład w naturze widzimy bezwładną materię kosmiczną, potem określoną pierwiastki chemiczne, potem związki chemiczne, dalej — kryształy, komórki i niższe organizmy. Wszystko to są indywidualności półświadome, które w stopniowym rozwoju dosięgają zupełnej świadomości, coraz wyższej, coraz zdolniejszej do poznania Boga.

Z tego powodu przypuszczam, że ów duch powszechny, stworzony przez Boga, nie tylko z biegiem czasu dzieli się na coraz większą liczbę świadomych osobników, ale sam uświadamia się coraz lepiej i, jakby — nabiera doświadczenia. W epoce chaosu, o której mówi zarówno nauka jak i religie, duch powszechny działał jakby na oślep. To też wówczas nie było praw natury, czyli: zjawisk prawidłowych, rozwijających się w kierunku najmniejszego oporu. Dopiero z biegiem czasu ukazał się regularny ruch falisty, rozchodzenie się sił po liniach prostych, prawo masy i odległości, równoważniki chemiczne i tak dalej.

Dziś żyjemy w epoce, kiedy ów duch powszechny już wybudował sobie tu i owdzie terytoria, na których mogło zakwitnąć życie indywidualne i świadome. Nie wątpię jednak, że przyjdzie czas, kiedy cały wszechświat zostanie uświadomiony, kiedy skończy się epoka prób i omyłek, a wszystko, co jest, utworzy między sobą doskonałą harmonię. Będzie to królestwo Boże na ziemi, a raczej we wszechświecie.
Z tej teorii — ciągnął Dębicki — wynika także niezmiernie proste objaśnienie przyczyny złego na świecie.
— Jeżeli jest Bóg wszechdobry i wszechmocny — mówią pesymiści — to dla czego nie stworzył świata doskonałym, szczęśliwym, lecz dopuścił zło i cierpienia?...
Oto dla czego. Bóg chciał nas stworzyć, o ile można, samodzielnymi, nawet w obec Niego; więc, zamiast gotową doskonałość, obdarzył nas przywielejem stopniowego, samodzielnego doskonalenia się, nas i całą naturę. A że wszystko doskonali się za pomocą prób, szukania nowych dróg, błędzenia, więc nie dziw, że i w całej naturze, na każdym kroku dzieją się błędy i one są „złem“, one pierwotnym źródłem cierpienia.

Z czasem jednak ów duch powszechny nabiera doświadczenia, zapamiętywa je na wieki i dzięki temu, wstępuje na wyższy szczebel doskonałości.
— Zawsze jednak cierpienie to przykra rzecz! — wtrącił Brzeski.

(Dokończenie nastąpi.)

Od Redakcyi.

Na prowincję. Papiery, dotyczące sporu o cmentarz, odesłaliśmy. Trzeba przeciw dekretowi landrata zaprotestować w przeciągu 14 dni od dnia odebrania tego dekretu. Radzimy drogę zalecać (do rejeencji, ministra, a ostatecznie do s-emu pruskiego), a nie drogę procesową.
X. M. w P. Zwracamy uwagę na artykuł o § 1 ustawy o wyborach, umieszczony w dzisiejszym numerze pisma naszego na stronie 1. Jest on odpowiedzialnością na pismo, dotyczące nieumieszczenia w liście prawoborzej pod stku gruntowego.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 18 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu nancytelowi przy pomocniczym instytucie w Proszkowie, prof. dr. Soraerowi order orla czerwonego czwartej klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Z powodu choroby p. Knapczyńskiego jutro zamiast „Nauczycieli“: pierwszy akt opery: „Halka“, komedia Koziembrodzkiego: „W jesieni“ i dramat Urbańskiego: „Na poddaszu.“
Ceny znizzone.
W sobotę po raz pierwszy dramat Kaźmierza Zaleskiego: „Prawa serca.“

* **Sprostowanie.** We wczorajszym sprawozdaniu z posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaszedł błąd drukarski. Zamiast „woje a walja“, należy czytać „woje a wołja.“
* **Z prowincji nadesłano** nam nr. 120 „Wiarsa polskiego“ z Bochum z prośbą o umieszczenie następującego wykładu z tego pisma:

„Orędownik“ nazywa się chętnie obrońcą ludu, ale nigdy jeszcze nie objaśnił, kogo do tego ludu zalicza. W starożytnym Rzymie nazywano ludem (populus) ogół obywateli w przeciwstawieniu do członków senatu czyli parlamentu. Stronictwo centrum nazywa się stronictwem ludowem (Volkspartei), choć należą do niego obok robotników, wiejskich gospodarzy, rzemieślników, także bogaci fabrykanci, uczeni, księża, szlachta, hrabiowie i księżęta. I Niemcy rozumieją więc przez lud ogół równoprawnych obywatelskich stanów. Sądzimy, że i my Polacy, czy kto urodził się szlachciem (co nie jest winą), czy nieszlachciem (co nie jest zasługą), czy kto pracuje głową, czy ręką, czy kto na majątek (co jest darem Opatrzności) czy go nie odziedziczył ani zabrać nie może (co jest dopuszczeniem Bżem) mając równe prawa obywatelskie, wszyscy też zaliczać się możemy do ludu.

„Tymczasem „Orędownik“ wymyślił sobie jakąś klasę ludzi, którą nazywa ludem, a którą stawia w przeciwieństwie do szlachty a także do duchowieństwa katolickiego. Czy jednak przynajmniej każdego świeckiego nieszlachcica zalicza do ludu? Zamiast odpowiedzi przytaczamy następującą korespondencję, którą znaleźliśmy w „Orędowniku“ z dnia 11 października 1893 r. Oto, co tam piszą:

„Kością, 8 paźdz.
Dzisiaj odbyło się u nas zebranie przedwyborcze więcej śmieszne aniżeli ciekawe. Już od godz. 3 nadsiedzą mnóstwo ludzi dworskich, częścią furami szczerze nabitemi. Pół sali zajęli ludzie dworscy, jedną czwartą okoliczna szlachta, ich oficyaliści i okoliczni mniejsi gospoda-

rze. Zebranie zagał p. dr. Bojanowski i po krótkiej przemowie postawił na kandydatów posełskich hr. Zółtowskiego z Ujazdu, Łąckiego z Lipnicy i Cegielskiego z Poznania. Wszyscy przykiwnęli, opozycy nie było. Do komitetu wyborczego należą: gosp. Jankowski z Jerki, soltys Szurczyk z Kielcowa, M. Wytzyk i dr. Bojanowski z Kościana, dr. Bizieli z Krzywina, Chłapowski z Kopaszewa, Zdanowski z Czempina, Sołdrski z Gąbina i ks. Berkowski z Konopada. Przybrano więc łaskawie do komitetu dwóch mieszczan i dwóch chłopów. Delegatem pozostał nadal p. K. Chłapowski z Kopaszewa, który podobno już lat 20 urzęd ten piastuje. Do wniosków wyznaczono dwukrotnie, ale nikt głosu nie zabierał i na tem się zebranie skończyło. Cała komedia trwała 20 minut. Obywateli z miasta zaledwie 10 można się było dorachować.“

„A więc według „Orędownika“ zebranie było „śmieszne“, ponieważ pół sali zajęli „ludzie dworscy“ t. j. najbardziej „obywateli“ z miasta zaledwie 10 można się było dorachować“ a zgromadzenie było „komedią“, ponieważ kierownicy postępując sprawiedliwie, przybierając do komitetu obok dwóch właścicieli dóbr i dwóch doktorów także jednego księdza katolickiego oraz po dwóch mieszczan i „chłopów“ nie napotkali na opór i uniknęli hałaśliwych rozpraw, choć „do wniosków wzywano dwukrotnie.“

„Z tego wynika jasno, jak na dłoni, że według „Orędownika“ zgromadzenie tylko wtenczas nie jest komedią, kiedy jest na niem „opozycya“ czyli opór i burza przeciw duchowieństwu, szlachcie i w ogóle ludzom wykształconym.

„Dalej wynika z wywodów „Orędownika“, że nie zalicza on „ludzi dworskich“ do „ludu“, którego mieni się obrońcą, bo inaczej nie nazywałby „śmieszem“ zgromadzenia, na którym ci „ludzie“ mieli przewagę. Uderzył to też musi każdego, że „Orędownik“ nazywając mieszczan „obywatelami“ mówi o „ludziach dworskich.“ Jakkolwiek przynajmniej piszący te słowa woli się zaliczać do „ludzi“, niż do „obywateli“, dziwnem się musi wydawać takie ponizanie biednych robotników wiejskich właśnie przez pismo, które się zowie ludowem.

„Co prawda, to i nie wszyscy mieszczanie znaleźli łaskę w oczach redaktorów „Orędownika“ albowiem stwierdzając, że nie wszyscy obywateli z „warstwy średniej“ idą z nim ręką w rękę tak pisze w nr. 226:

„Od takich kandydatów z stanu średniego stokród lepszy ucziwy szlachcie z ucziwym herbem historycznym, a nie podobionym, bo dziś mamy i taką szlachtę; nawet kolonizator jest lepszy.“

„Niema co mówić, otwartość „Orędownika“ czasem w osłupienie wprawia może. Przechwalał on się swego czasu rozbiciem solidarności narodowej, później nie wypierał się tego, iż dla swych celów do ostatniej chwili radził postom, aby głosowali za projektem wojskowym a potem ich za to potępiał; dziś doczekaliśmy się tego, że „Orędownik“ wyznal, iż woli zbankrutowanego szlachcica, który sprzedał wieś na kolonizację, niż ucziwego mieszczanina, syna ludu, jeżeli nie chce tańczyć według piszczałki p. dr. Szymańskiego i spółki.

„Nie jest to już otwartość, lecz cynizm, bezwstyd polityczny i moralny.“

O tem samym zebraniu kościąńskim tak pisze drugi organ „ludowy“, „Postęp“ w Nr. 236 tym:
„Główna jednakowa batalia miała się rozpocząć o godzinie 5, gdyż spodziewano się na zebraniu silnej opozycy, dla ego też od godziny 3 ciągną na pole bitwy szlachta z licznym poczetem oficyalistów i podwładnych chłopów. Mocniejsi w nogach pieszo wyruszyli naprzód, słabszych popakowano na fura i wio! do miasta, gdzie ze zdumieniem przypatrywano się niezwyklemu napywowi chłopstwa. Toć dwie trzecie sali zajęta gawiedź, ślepo postuszna rozkazom swych chlebobawców; prócz tego było kilkunastu gospodarzy, medel szlachty, niespełna tuzina mieszczan, przedstawiciele władzy, burmistrz, żandarm i policyant w cywili, jako tłumacz m'w politycznych, których nie było.

„Zebranie zagał dyktator wszelkich lokalnych spraw społeczno-politycznych p. dr. Bojanowski, powołał do pióra jakiegoś oficyalistę z pod Krzywina, odczytał porządek dzienny, powiedział krótką naukę o wyborach, poczem przeszedł na kandydatów posełskich i zaproponował: Łąckiego z Lipnicy, Zółtowskiego z Ujazdu i Cegielskiego z Poznania, pierwszy hrabia, drugi doktor, trzeci szambelan, przed takimi wielkościami musiało zebranie uchylić czoła i przyjąć ich jednogłośnie. Dz. wiecie się może, że opozycy nie było, a to dla tego, że z partyi „Orędownika“ i „Postępu“ nie stawił się na zebranie absolutnie nikt, prócz sprawodawcy tych pism, którzy trzymając się zasady „Nac Hercules centra plures“, ograniczył się na notowaniu toku zebrania.“

I takie enuncyacje czytają zwolennicy „Postępu“ i wierzą, że to pismo ma istotnie na oku interes klas średnich i niższych. „Sic vos non vobis...“

* **Z powodu rocznicy urodzin** zmarłego cesarza Fryderyka odbywają się dziś po wszystkich szkołach polskich odpowiednie uroczystości, poświęcone pamięci zmarłego.

* **Szyny tramwajowe** w południowej części Starego Rynku zostaną o pół metra ku północy posunięte. Przez to zostanie zmniejszona miejsc dla bud jarmarcznych, które dla tego zostaną z tej dzielnicy przeniesione na róg nowego ratusza.

* **Sw. Łazarz.** Onegdaj wprowadzono tujejsze dzieci szkolne do tymczasowego budynku szkolnego, w którym urządzono cztery klasy. W przyszłym roku rozpocznie się budowa nowej szkoły.

* **Zniesienie zakazu.** W sierpniu i wrześniu r. b. zakazał król, rejeńcyja tujejsza pielgrzymka na odpusty w powiatach warszawskim, jarocińskim, pleszewskim, ostrowskim, ostrzeszowskim, kępińskim, krotoszyńskim i odolanowskim. Rozporządzeniem z dnia 16 b. m. zniesiono te zakazy.

* **Ostrzeszów, 17 października.** Aptekarzowi, panu Solmersitz, który kupił tujejszą aptekę, udzielono koncesyji na zarządzanie tą apteką.

* **Rawicz, 17 paźdz.** Przybył tu z Poznania urzędnik poborowy, który rewiduje karty do zabezpieczenia na starość i w razie inwalidztwa. Wielki popłoch powstał wskutek tego między chlebobawcami. Urzędnik znalazł bardzo wiele kart nie mających odpowiedniej liczby marek. Wszyscy, którzy nie dopełnili tego obowiązku, zostaną wzięci w karę. Z miasta uda się ten urzędnik w powiat.

* **Jutrosin, 16 paźdz.** W Baskowie zawiązała się spółka drenarska, która zyskała potwierdzenie ustaw.

* **Chełmno, 17 paźdz.** Wczoraj zachorował tu żołnierz, u którego okazały się symptomy choleryczne.

* **Kapłani** dekanatu kolbuszowskiego wystąpili przeciwko działalności ks. Stojałowskiego.

† **Marya hr. Czarkowska-Golejewska**, wspaniałomyślna fundatorka i protektorka wielu humanitarnych i do-

brocznych zakładów polskich, zmarła w niedzielę po krótkiej słabości w Paryżu. Zmarła, urodzona w r. 1805, była córką s. p. Jana hr. Golejewskiego, właściciela dóbr Krzywca i członka stanów galicyjskich. Poślubiła była Cyrylowa Czarkowskiego, właściciela dóbr Wyszuki. Obrząd pogrzebowy odbył się wczoraj w Paryżu, dokąd wyjechali ze Lwowa ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski i pełnomocnik zmarłej, adwokat lwowski dr. Szydłowski.

* **Na cholę** zachorowały onegdaj w Szczecinie dwie osoby, a wczoraj 5 os., um. 2 os.

Rzym, 16 paźdz. W Livorno zach. dziś 15 os., um. 8; w Palermo zach. 12, um. 2 na cholę; w Petri Marina zach. 4, um. 2. Tu w Rzymie umarła 1 osoba.

A msterdam, 16 paźdz. W zeszłym tygodniu zach. w 9 miejscowościach 10 osób na cholę; a um. 7.

Carogrod, 17 paźdz. W koszarach, w Skutari i w mieście cholera nie ustala jeszcze, zabierając ofary.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 19 października św. Piotra z Alk.

Wschół słońca o godzinie 6 minut 35. Zachód o godzinie 4 minut 54.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Wiśniewski z Kambłowa, ks. prob. Domagalski z Ameryki, pani Trampczyńska z Biernatek, Lebiński z Wronek, Martin z Wrocławia, Grossmann z Rawicza.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Zygler z Żytowiecka, ks. prob. Gerth z Róży, ks. prob. Kebabroun z Lubianki, ks. prob. Bork z Melentyna, ks. prob. Kowalski z Ostrowa, ksiądz Kosicki z Rokosowa, Zakrzewski z Osieka, Usmig z Hali, Lewandowski z Heidenkrug, Feuer z Leszna, Rindfleisch z Ostrzeszowa, pani Gutowska ze Stryja w Galicyi, Szafarkiewicz z Milezow, Krzycki z Król. Polskiego, Dezigezan z familią z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chamski z Białego Broda, Adamczewski z Pakosławia, Stupski z zoną z Podrzewia, panie Dabińska i Lejejejevska z Borku, pani Konopiska ze Sremu, Kurpiz z Poznania, Nehring z zoną z Czerska, Riesenfeld z Wrocławia, Raabe z Berlina, Otto z Królewa, Wiebecke z Drezna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 18 października.** (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: chłodno.

Okowita: słabo.
Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) wol. opodat. 60 ta 51 30 m., 70 ta 31 80 m., paźdz. 60 ta 51 30, 70 ta 31 80, m., maj 60 ta —, m., 70 ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, mkr. w miejscu bez beczki 60 ta 51 30 m., 70 ta 31 80 m., kwiecień 60 ta —, m. 70 ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
d. 18 października 1893.			
Pszonica	100 kilog.	14	13 40 12 80
„ nowa			
Żyto		12	11 80 11 60
Jęczmień		14 50	13 40 12
Owies		15 70	15 — 14 40
Groch wrzący			
„ na passę			
Kartofle			
Wyka			
Rzepak			
Zubin sółty			
„ niebieski			

Wrocław, 17 października 1893 r.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	miejskiej		średni		lekki towar	
deputacyi targow.	naj. wyż. niż.	naj. wyż. niż.	naj. wyż. niż.	naj. wyż. niż.	naj. wyż. niż.	naj. wyż. niż.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszonica biała	14 20	14 00	13 70	13 40	13 00	12 60
Pszonica żółta	14 10	13 90	13 60	13 30	13 00	12 70
Żyto	12 60	12 30	12 10	11 90	11 60	11 30
Jęczmień	15 80	15 20	14 50	14 10	13 50	13 00
Owies	16 00	15 80	15 20	14 70	14 20	13 70
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Nadesłano.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZESIE.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie ros i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	17	18	16	17	
Pszonica słabo.	142	142	106	106	106 40
na paźdz.-listop.	143	143	99	99	99 80
na listop.-grud.			101	101	101 75
Żyto stałe.	126	126	96	96	96 10
na paźdz.-listop.	126	126	102	102	102 75
na listop.-grud.			95	95	95 —
Olj rzep. słabo.	47	47	180	180	180 90
na paźdz.-listop.	48	48	91	91	91 20
na kwiecień-maj			212	212	212 50
Okowita słabo.	33	33	101	101	101 50
eksportowa	31	31	65	65	65 60
na paźdz.-listop.	31	31	62	62	62 70
na listop.-grud.	31	31	98	98	98 10
na kwiecień	37	37	88	88	88 —
na maj	37	37	198	198	198 75
spółwcz.	53	53	41	41	41 70
Owies	158	158	171	171	171 60
na paźdz.-listop.					
Wypowiedziano:					
Żyta węgpi	50	50			
okowity kw. eksp.	0,990	0,990			
„ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 18 października 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	17	18	17	18	

Dnia 25 października odprawi się w Morze-
wie pod Piłą za duszę s. p. (679)

Adolfa Koczorowskiego
Msza ś. żałobna.
X. Klarowicz.

Najnowsze wydawnictwa
K. Kozłowskiego w Poznaniu
Długa ulica 8.

Przewodnik po Poznaniu z ilustracjami i planem miasta zawiera historię miasta, instytucji polskich, oraz opisy kościołów, gmachów publicznych, pomników i t. d. Cena 1 m. (674)
Z niewoli tatarskiej. Zajmująca powieść z ilustracjami z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII. Cena 2 m.
Deklamator polski. Zawiera różne poezje stosowne do deklamacji, oraz sztuki teatralne. Cena 80 fen., z oprawą 1,10 m.
Historia polska w pięknych przykładach przedstawiona. Dla młodzieży łatwy sposób poznania dziejów ojczystych. Cena 80 fen., z opr. 1,10 m., na welinowym papierze w ozd. opr. 2 m.
Podręcznik geografii ojczystej. 283 str., 50 obrazków, 8 map. Cena 1,25 m., z opr. 1,50 m., w ozd. opr. 2 m. Książka niezbędna dla każdego Polaka.
Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Około 50 portretów i obrazów i tyleż pięknych poematów. Jest to rodzaj nowy śpiewów historycznych, ułatwiający mianowicie młodzieży poznanie dziejów ojczystych. Cena 12 m. za opr. w ozd. opr. 15 m.

Z powodu śmierci s. p. męża mego zwijam
kompletnie skład mój i urządzam **zupelną**

wyprzedaż mebli

oraz **materyałów nie wyrobionych.**
Wszelkie zapasy mebli wykwiutnych i pojedynczych wyprzedają **po znacznie niższych cenach.** (1816)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz
w firmie **W. Szkaradkiewicz**
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Na sezon jesiennie-zimowy polecam wielki wybór

kapeluszy filcowych i aksamitnych

ubranych i nieubranych dla pań, panienek i dzieci, również wielki wybór **piór strusich i fantazyjnych, wstążek, aksamitów, kwiatów** jako i **woalek.** (606)

Zarazem donoszę jak najprzejmiej, że przy składzie moim strojów założyłam

pracownią sukien

dla pań jak również dla dzieci i wykonuję takowe podług najnowszych fasonów i po jak najniższych cenach.

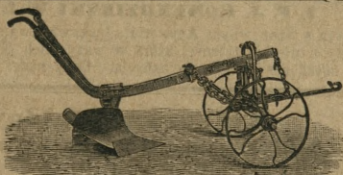
Z szacunkiem

T. Depczyńska,
róg Rynku i Jezuickiej ul. 12.

Wszelkie nowości
na obecną porę

już nadeszły i polecamy takowe w wielkim wyborze **po cenach możliwie najniższych.** — Próby przesyłamy franko. (491)

Handel tow. modnych, płócien i stołowny
W. Kukuliński i Spół,
Poznań, Wilhelmowski plac 6.



Plugi jednoskibowe najnowszej konstrukcji, do 7, 10 i 12-14 calowej órki,
Plugi dwuskibowe patentowane, najnowszej konstr. aż do 10 calowej órki,
poleca po cenach najniższych

Fabryka machin i narzędzi roln., lejarnia itd.
i skład maszyn i t. d. **Berlińska ul. nr. 18.**

H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Magazyn garderoby męskiej

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1 róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze **na porę jesiennie-zimową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuskich, na ubrania i paletoty. Z powodu nadzwyczaj korzystnego zakupu materyałów niższymi cenami gardrobę o 15% w stosunku do roku zeszłego. — **Przewiebnemu Duchowieństwu** polecam uznane najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcz podróżny. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żądań i z gwarancją dobrego leczenia. — Uprząż się o jak najwcześniejsze zamówienia. (384)

Szanownej Publiczności donoszę niniejszem uprzejmie, iż z dniem 1-go października r. b. (662)

Zakład mój litograficzny połączony z drukarnią

pod firmą

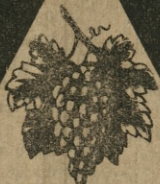
J. WITUSKI

przeniósłem z ulicy Jezuickiej na **ulicę Wilhelmowską nr. 20** naprzeciw **hotelu Francuzkiego.**

Laskawe zamówienia wszelkich prac w zakresie litografii wchodzących przyjmuję po cenach nader umiarkowanych.

Z wysokim szacunkiem

J. Wituski.



Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

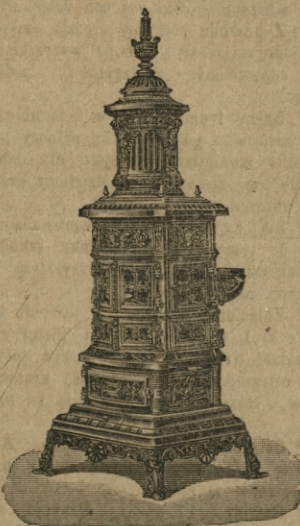
i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Całkowita wyprzedaż.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcji damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (582)

Heyducki & Eichstaedt.



Gienantha piece z nieustannym ogniem
systemu amerykańskiego,

odznaczają się bardzo pojedynczą a wygodną regulacją ognia i przewyższają pod względem opalności i starannego wykonania, inne systemy.

Dalsze korzyści: Wielka oszczędność węgla, nieustanne palenie się przez całą zimę, gaz nie wydobywa się z pieca, zdrowe powietrze w pokoju przez cyrkulację gorącej od podłogi, oraz wielka czystość.

Nowość i zastąpienie drogiej piecy porcelanowych przez piece z nieustannym ogniem w wykonaniu eleganckim, srebrzysto-niklowem, bogato wyłożone majoliką, lub w kolorowym, ogniotrwałym, artystycznym **emaliowaniu**, w gustownie zestawionych kolorach i złocone. (669)

Ilustrowane cenniki przesyła się na żądanie bezpłatnie; ceny bardzo przystępne.

Generalny zatepca na Poznań i Księstwo

T. OTMIANOWSKI

Bazar, Nowa ulica nr. 7/8.

Oszczędzajcie waszą bieliznę!

Bielizna niszczy się nie tyle przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karola Wella proszek mydliany** (Karol Well's Seife-extract) rozpuszcza się łatwo czyni tarcie zbytecznym, nadaje bieliznę miłą woni i lśniącą-białego koloru, a wolny od wszelkiej ostrości

Wszędzie do nabycia.

Każdą ilość (672)

włosa końskiego
(ciętego)

kupuje
Prowinc. zakład dla ociemniałych
w Bydgoszczy.

Osoba

wydoskonalona w zaw. gospodar-
czym, znaj. dobrą kuchnią, poszukuje
miejsca zaraz lub później. Zgłosze-
nia przyjmuje p. **Dankowski,**
Chwaliszewo 33. (665)

Do wysadzenia jesiennego

ogrodów, parków, dróg etc.

poleca (680)

drzewa i krzewy owocowe wysokopienne,
szpalerowe, piramidalne, kordonowe etc.

drzewa i krzewy ozdobne,

drzewa alejowe,
nizkie i wysokopienne **róże** w najnowszych i najpiękniejszych odmianach,
wysadki na żywo płoty etc.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Poznań 3. **A. Denizot.**
Św. Łazarz.

Specjalny skład

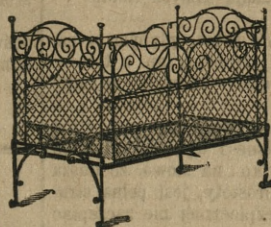
wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych

J. STARK

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21

vis-à-vis hotelu Francuzkiego

poleca sztucce stołowe jako to: łyżki, noże, widelce, tyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków i t. p. ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christoffe & Comp. w Paryżu**, po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostrancy** w różnych stylach (kilka z okazynego kupna), **puszki do komunikantów i hostyi**, **kielichy z patenami**, **uacznia do Olejów św.**, **pateny do chorych**, **ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turrybularze z tódkami do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyj, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania opłatków z przyrządem do wycinania takowych i t. p. — Wszelkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniłam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdadne srebra przyjmuję w zamian. Szanownym dozoram kościołów, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie sprzętów pa odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)**



Łóżka żelazne

i umywalki

jak również pojedyncze przybory umywalkowe w wielkim wyborze poleca

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych

(557) **Sw. Marcin nr. 65.**

BON MARCHÉ

B. Otocka

Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca najnowsze **kostiumy jesiennie i zimowe, bluzki jedwabne, cheviotowe i sukienne, gorsety paryżkie** i inne w największym wyborze, **halki, chustki płaszowe, płedy, sukienki wózkowe i czapecki dla dzieci, rekawiczki trykotowe i kamazse, pochoczochy wełniane, fil d'ecosse i jedwabne, parasole, wstążki, koronki, woalki, biżuterje.** (486)

Wybór znaczny, ceny bardzo przystępne.

Założony **Wielki skład** 1856 r.

gotowych futer męskich i damskich

z każdego rodzaju skórek po bardzo umiarkowanych cenach. — Wysyłka na prowincję. — Zamówienia i reperacje uskutecznią się jak najtaniej

H. LEWEK, ul. Nowa Nr. 1
mistrz kuśnierski. (658)



Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów.

Rytowanie wypraw srebrnych i alfenidowych, jako i odnawianie tychże.

Szablony jako i rysunki do haftu.

Posrebrzanie jako i złoczenie

żytych przedmiotów kościelnych, (471)

Stępie i pieczęcie kościelne

Tusz do stępiowania i pudełka do stępi.

Malowanie obrazów kościelnych.

Sukienki metalowe do obrazów kościelnych

wykonuje tanio i rzetelnie

Stefan Below

zakład rytowniczy

Poznań, św. Marcin 2. parter.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozoram kościołów poleca się organmistrz, **Polak,**

do budowania

organ

i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużą mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (571)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki, kształt. w Hote-
lu Lamberta — Nauczycielki wy-
soko muzyk. znaj. malarstwo ry-
sunki, biegłe w francuzkim jez-
yku. — Nauczycielki Polki, egz., z dobre-
go polec., dosk. w franc., niem., angiels-
kim i muz. — Nauczycielki niemiecz., muz.
i poz. rejene. — **Bony** Polki znaj.
kraw. a mian. ubiorci dla dzieci.
bony niem., bona frebl. — Nauczycielki
ciele dom. — Osoby intel. do towarz.
Osoby do zarz. domu, znaj. gospodar-
stwa, dobre chów drobitu i znaj. wykony-
wania kuchni. — **Panny** służ. znaj.
krawieccz. i prasow. — **Kasyerki.** (64)

Błoro zleceń

N. Ginter, wyższa nauczycielka

Poznań, Piekary 10 w podwórku